

WIDZIANE Z KRAKOWA



ROBERT OSIKOWICZ



KURS KOLIZYJNY

Ruszyła kampania wyborcza. Jeszcze nieoficjalnie, ale można zaobserwować kierunek, jaki został wyznaczony przez politycznych liderów. Przeważają obietnice wydatków bez pokrycia, populistyczne hasła, mające zjednać niezdecydowanego wyborcę. Konsekwencją poszerzenia programów socjalnych będzie pogłębienie niestabilności finansów publicznych i podtrzymanie drożyzny. Powrót do celu inflacyjnego nie nastąpi w dającym się przewidzieć horyzoncie czasowym. Tym niemniej ocenia się, że główną stawką tych wyborów będzie sama demokracja. Jeśli strona demokratyczna przegra, grozi nam wariant węgierski i spełnienie marzeń prezesa o Budapeszcie w Warszawie. Temu służyć ma dokonywana zwykłymi ustawami zmiana ustroju państwa, likwidacja wolnych sądów, wymiana elit, chęć budowy jednolitego myślącego społeczeństwa, odwrót od wspólnych wartości europejskich. W ten typ myślenia wpisuje się też atak na niezależnych liderów opinii i organizacje pozarządowe. W ostatnich tygodniach doszło do szeregu zdarzeń w obszarze praworządności, wojskowości i polityki gospodarczej. Zdarzenia te powinny silnie niepokoić opinię publiczną, ale obywatele wydają się przyzwyczajeni i oswojeni z takim stanem rzeczy.

Minister obrony powtarza od wielu miesięcy, że państwo polskie jest bezpieczne, a armia potężna, dzięki działaniom rządu, prezesa Kaczyńskiego i ustawie o obronie ojczyzny. Tymczasem rosyjska rakietka z powodzeniem uderzyła w środek Polski pociskiem manewrującym mogącym przenosić głowicę jądrową. Minister przez wiele dni nie potrafił wyjaśnić, dlaczego ukryto przed opinią publiczną fakt zdarzenia, jakie miało miejsce w grudniu ubiegłego roku. To on jest

odpowiedzialny za nieudolne działania, w tym zaniechanie poszukiwań szczątków rakiety. Nie skutecznie próbuje zrzucić winę za tę niewątpliwą kompromitację na wysokich rangą oficerów, których sam przecież nadzoruje. Minister traci wiarygodność i naraża bezpieczeństwo Polski. Zdaniem opozycji publiczna wymiana komunikatów pomiędzy ministerstwem, prezydenckim BBN i Dowódcą Operacyjnym dowodzi chaosu w systemie bezpieczeństwa państwa. W wojsku jest ponad 30 tysięcy wakatów. Odchodzą najbardziej doświadczeni i wartościowi żołnierze. Postulowana przez prezesa Kaczyńskiego rozbudowa armii do 300 tysięcy zakładać więc musi uzupełnienie stanów przez niedoświadczonych i często słabo wykształconych żołnierzy.

Wielkie projekty infrastrukturalne okazują się niewypałem. Z wielką pompą, przy obecności władz państwowych, otwarto ponownie międzynarodowy port lotniczy o symbolicznej nazwie Warszawa-Radom. Premier Morawiecki mówił o zdejmowaniu kławy z Radomia i podkreślał, że lotnisko to będzie tętniło życiem. Nie wiadomo, czy nazwa portu ma wprowadzać w błąd pasażerów podróżujących do stolicy odległej o ponad 100 km od nowego lotniska. Na razie zainteresowanie lotniskiem ze strony pasażerów jest symboliczne, a z Radomia zdecydowały się latać jedynie Polskie Linie Lotnicze LOT. Bez rzeczywistego lotniskowego życia inwestycji grozi trwały brak rentowności. Rozbudowa i uruchomienie lotniska kosztowało ponad 750 mln złotych. Podobny optymizm inwestycyjny władza wykazuje wobec przekopu Mierzei Wiślanej czy Centralnego Portu Komunikacyjnego w Baranowie.

Szef Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji – reprezentujący obóz władzy – uzurpuje sobie pra-

wo do cenzury zarówno mediów, jak i Internetu. Poprzez nakładanie kar i ograniczeń liczy na wywołanie efektu mrożącego wśród wydawców, dziennikarzy i użytkowników sieci. Wolność zgromadzeń i wolność słowa są fundamentalnie ważne dla demokracji bez względu na to, czy ktoś jest za czy przeciw. Nie można dopuszczać się bezprawnych ingerencji, tłumacząc je względami bezpieczeństwa państwa i jego obywateli. Od ośmiu lat daje się przy tym zauważyć w środowisku dziennikarskim zjawisko nazwane przez świadomych obywateli symetryzmem. Coraz więcej mediów cechuje niezdolność do nazywania rzeczy po imieniu i zaburzony obiektywizm. Prawda bowiem nie leży pośrodku. Fałszywa symetria to nie tylko domena propagandystów rządowych, ale także dziennikarzy reprezentujących niektóre media mainstreamowe. Trudno obecnie ocenić, czy wynika to z konformizmu czy oportunisty.

Symetryści przechodzą do porządku dziennego nad mailami wysyłanymi przez funkcjonariuszy rządowych z niezabezpieczonych prywatnych skrzynek. Od symetrysty nie dowiedzie się o nadużyciach władzy, na przykład o aferze Pegasus. Podśluchiwanie szefa sztabu wyborczego opozycji powinno zakończyć się szeregiem dymisji i wszczęciem skutecznego postępowania prokuratorskiego. Symetrysta powie co najwyżej, że za poprzedniej władzy też podsłuchiowano, mafie VAT-owskie miały się świetnie, a tak w ogóle to przecież zegarek Nowaka. O skali szkodliwości tego zjawiska decyduje jego powszechność. Wobec takiego stanu rzeczy obowiązki dziennikarzy powinni przejąć świadomi obywatele stojący po stronie wartości demokratycznych i praworządności. |